

665

TEATR TV



## OPOWIEŚĆ O ŻYCIU I ŚMIERCI

Duchy postaci są przerysowane, sylwetki karykaturalnie zniekształcone, a śmierć kosą na oślep wywija. Z kręgu szkieleatów wypadają raz po raz postacie, jak na obrazach Hieronima Boscha. Śmierć ma twarz pięknego chłopca, Hela i Piotr odnajdują się w raju, dziwnej krainie nierealnego szczęścia, w której wszystko jest możliwe. Życie przechodzi w śmierć, śmierć przechodzi w życie. Dopóki nie nastąpi ingerencja okrutnej rzeczywistości. Wtedy średnio-wieczny moralitet zatracza cechy przenośni, opowieść o człowieczej kondycji przeradza się w historię pewnych ludzi w bardzo konkretnych warunkach historycznych, by po kontrapunkcie wielkiej wojny znów wrócić do toku moralnej przypowieści. Gdy szkieleaty przybierają ciało, przestaje funkcjonować sztywny podział na dobro i zło, zacierają się granice między dobrem a złem, w ludowych pojęciach życia dobre jest to, co służy życiu, co służy zachowaniu gatunku.

Prosto i czytelnie przedstawił opowieść Tadeusza Nowaka na scenie poznańskiego Teatru Nowego młody reżyser, Janusz Nyczak. Spektakl odniósł wielki sukces na tegorocznym wrocławskim Festiwalu Sztuk Współczesnych. I wreszcie trafił również na deski teatru telewizji. Tutaj sprawdził się podwójnie, a telewizyjna konwencja podkreśliła zarówno walory inscenizacji, jak i pozwoliła na bliższy kontakt z poetycką prozą Tadeusza Nowaka.

Umowność wielu scen, ich poetycka niedosłowność, raziły w teatrze. Gdy w pustce sceny Hela i Piotr przeżywają swój raj na ziemi, te-

lewizja eksponując zbliżenie detalu, jednocześnie wyklucza dosłowność, pozwala na oderwanie od ziemi fraz, które siłą przydusza do desek scenicznych przyjęta konwencja teatralna. Konwencja, w której zbytnio się klóci realizacyjny szczegół z niezbyt konsekwentnie skrótowno potraktowanym wystrojem sceny. Tak pięknie grają na małym ekranie przebitki chłopięcej maski śmierci, tej twarzy co się ukazywała rywalom w osice, gdy zatracili się w boju o dziewczynę. Zyskała na skrótach scena wyjścia na wojnę, pożegnania z matką. A przede wszystkim słowo zaczęło żyć własnym życiem, nie obciążone przypisaną mu funkcją dramaturgiczną. W telewizji obraz i słowo towarzyszą sobie wzajemnie, uzupełniając się niemal doskonale, i żaden z elementów nie tłumi swoistych znaczeń drugiego. Aluzyjna kompozycja obrazów stanowi autonomiczny środek wyrazowy, który mówi własną prawdę o życiu. Prawdę uniwersalną i generalną, nawiązującą do średnio-wiecznych moralitetów i kulturowej tradycji europejskiej. Słowa Nowaka urealniają tę prawdę, dając jej wymiar bardzo polski i bardzo swojski.

Spektakl piękny, choć nie wszystkim widzom potrafiący przetrząść emocjonalną barierę między twórcą a odbiorcą, miał również kilka bardzo pięknych ról. Aktorzy, którzy już w spektaklach emitowanych przez Poznań z teatru kaliskiego dali się poznać ogólnopolskiej publiczności, i tym razem nie zawiedli. Joanna Orzeszkowska zagrała dziewczynę, kobietę, uosobienie dobra, które służy konty-

nuacji życia, a to jest przecież jedyna miara moralna i kryterium oceny. Prawdziwa wtedy, gdy chce dzielić los tego, z którym związała swoje życie, jak i wtedy, gdy w imię ich szczęścia temperuje nieodpowiedzialne jej zdaniem wybryki Piotra, gdy wreszcie przejmuje na siebie jego zbrodnie — prawdziwe czy urojone — popelniane w imię... odrodzenia ludzkości.

Wiesław Komasa zagrał Piotra bardzo szlachetnie i czysto, choć może zbyt jednostajnie. Pełną ekspresji śmiercią był Lech Lotocki.

JANINA SZYMAŃSKA

Teatr Piątkowy — 13 XII 1974 r. (Poznań). Tadeusz Nowak: „A jak królem, a jak katem będziesz”. Reżyseria — Janusz Nyczak. Realizacja telewizyjna — Tadeusz Piotrowski. Scenografia — Wacław Kuba.